



Fot. Materiały prasowe

GITARZYSTA Z DUSZĄ PIANISTY

Z wirtuozem gitary klasycznej, laureatem tegorocznej Honorowej Perły w kategorii Kultura

44 **Lukaszem Kuropaczewskim**

rozmawia Ewa Solińska

Dokąd Panu teraz najbliższej – do Ameryki, Polski czy może do Europy?

– Faktycznie, moje życie prywatne i zawodowe toczy się pomiędzy Europą a Ameryką, gdzie występuję, mieszkam i pracuję. Prawdę powiedziawszy, jest mi dobrze wszędzie tam, gdzie mogę grać. W Polsce przebywam bardzo chętnie i dosyć często ze względu na sporą liczbę koncertów i nauczanie w Poznańskiej Akademii Muzycznej.

Jest Pan absolwentem prestiżowej Peabody Conservatory of Music na Uniwersytecie Johna Hopkinsa w Baltimore. Jak się Pan tam dostał?

– Znalazłem się w Baltimore po... klęsce na konkursie w Hiszpanii. Mimo konkursowego niepowodzenia miałem wśród słuchaczy wiernych fanów. Jeden z nich, gdy już – niestety – odpadłem w finale, poprosił mnie o płytę. Dostał ją. Pewnego wieczoru, dawno po pechowym konkursie, we wrocławskim akademiku odebrałem telefon. „Mówi Manuel Barrueco” – usłyszałem. Nie uwierzyłem, ale to naprawdę był on, Barrueco, bóg gitary klasycznej! Zostałem zaproszony do Walencji na jego kurs, na którym poświęcił mi wyjątkowo dużo czasu. Potem zapytał mnie jeszcze o przyszłe plany. Nie miałem ich sprecyzowanych. Dlatego z radością

przyjąłem propozycję wielkiego artysty, aby podjąć studia u niego w Baltimore. Niestety, sam nie byłem w stanie sfinalizować wyjazdu, więc zwlekałem z przyjęciem zaproszenia.

Mistrz zapewne domyślił się o co chodzi?

– Oczywiście. Poprosił o moje nagrania *live* z koncertów. Wysłałem mu je do USA, a on, jak obiecał, zaprezentował nagrania na swojej macierzystej uczelni. I tak otrzymałem stypendium na studia podyplomowe.

Długo Pan studiował?

– W latach 2003-2005 zaliczyłem cztery semestry tzw. GPD (Graduate Performance Diploma) zakończone dwoma recitalami i egzaminami z literatury muzycznej i pedagogiki.

Potem jeszcze ukończył Pan podyplomowe studia Artist Diploma.

– Miejsce na tych darmowych dwuletnich studiach otrzymuje zwykle tylko jeden chętny i to po bardzo trudnych egzaminach. Pierwszy egzamin oceniają wyłącznie specjaliści z danej dziedziny, w moim wypadku – gitarzyści, podczas drugiego etapu kandydata ocenia komisja muzyczna. Wtedy gdy ja zdawałem, oceniali wyjątkowi ludzie, zaproszeni z całej Ameryki, m.in. pierwszy skrzypek Emerson Quartet, dyrektor artystyczny Orkiestry Filadelfijskiej oraz krytyk z „Washington Post”. Takie jury każdego roku ma inny skład i do ostatniej chwili nie wiadomo, kto będzie oceniał. Wraz ze mną walczyli o stypendium znakomici muzycy i to z całego świata. Wśród nich wiolonczelista – laureat konkursu im. Czajkowskiego w Moskwie i pianista – zwycięzca równie prestiżowego konkursu ARD w Monachium. Po raz pierwszy w historii uczelni stypendia Artist Diploma otrzymaliśmy wszyscy trzej.

Obecnie jest Pan pedagogiem jednej z uczelni w Polsce i w USA. Czy w tak młodym wieku nie za wcześnie na uczenie innych?

– Ależ to moja autentyczna pasja! Miłość do pedagogiki odkryłem u siebie jeszcze jako student maestra Barrueco. Mam teraz swoją klasę w Filadelfii, na Uniwersytecie Pensylwanii, i w Poznaniu, dokąd lecę na lekcje jak na skrzydłach. To magiczna, dzięki władzom, uczelnia i moje ukochane miasto, które mogę porównywać jedynie z Warszawą. Lubię uczyć. Staram się uczyć słuchania. Sam chodzę na koncerty i słucham nagrań po to, by się przekonać, w jaki sposób dany artysta interpretuje muzykę, co w niej odnajduje. Mam wspaniałych studentów, zwłaszcza w Polsce, gdzie poziom nauczania gry na gitarze jest znacznie wyższy niż w USA. Dlatego właśnie w poznańskiej uczelni stworzyliśmy z moimi studentami kwartet gitarowy, który wykonuje opracowany na gitary klasyczne III Koncert brandenburski J.S. Bacha, suitę z opery „Carmen” Bizeta i walce Granadosa. Wkrótce zastąpimy „smyczkowców” w kwartetach Brahmsa i Beethovena, zagramy także Eine Kleine Nachtmusik Mozarta. Będzie czego posłuchać, bo ćwiczymy bardzo intensywnie. Ja w kwartecie nie gram, ale spełniam się jako duch artystyczny przedsięwzięcia.

A co z Pana kolejną, tak niecierpliwie oczekiwaną przez słuchaczy płytą?

– Warto na nią poczekać, gdyż będzie zawierać trzy niezwykle kompozycje. Będą to wariacje Benjamina Brittena „Nocturnal” oparte na pieśni

Johna Dowlanda, moim zdaniem najwspanialsze dzieło na gitarę w historii muzyki, „Sonata na gitarę solo” Antonia José oraz „Pochwała gitary” („Elogio de la Guitarra”) Joaquina Rodriga, które gram teraz często na koncertach, poznając je coraz lepiej, poszukując wersji mi najbliższej. Dodam, że jestem bardzo dumny z tego, iż moja ostatnia płyta „Polish Music” otrzymała nominację do nagrody „Fryderyk”, tym bardziej że nagranie gitarowe znalazło się w grupie z czterema fortepianowymi, co dla mnie jest wielkim zaszczytem.

Nadal uważa się Pan za gitarzystę z duszą pianisty?

– Gitarę, na której gram od dziesiątego roku życia, traktuję jak fortepian. A w mojej kolekcji złożonej z ponad 600 płyt nie mam ani jednej z muzyką gitarową. Zaczęłam słuchanie od nagrań Iva Pogorelicha. Kupowałem kolejne płyty, słuchałem ich jeszcze w rodzinnym domu w Strzałkowie, po nocach, ze słuchawkami na uszach, kompletnie zaurczony. Dlatego pokochałem muzykę Chopina. Podobnie, choć nie tak samo, było z chopinowskimi nagraniami Krystiana Zimermana. Jego interpretacje obu koncertów są genialne. Stare fascynacje przetrwały; ostatnio podziwiałem grę Pogorelicha w Nowym Jorku. Wystąpił on także rok temu w Warszawie podczas festiwalu „Chopin i jego Europa”.

Pan też sporo koncertuje. To taka ucieczka od nauczania?

– Raczej naturalny układ kalendarza. Za granicą zagrałem np. ostatnio w USA na znanym festiwalu gitarowym Guitar Foundation of America. Razem z utworami Giulianiego i José wykonałem także „Piosenki ludowe” Witolda Lutosławskiego. Nigdy nie zapominam o polskim repertuarze. Chętnie też go powiększę; marzę zwłaszcza o napisanych specjalnie na gitarę kompozycjach Pawła Mykietyna i Pawła Szymańskiego.

„Concierto de Aranjuez” Rodriga, gitarowy przebój wszech czasów, zagrałem 16 sierpnia w Gnieźnie podczas koncertu inauguracyjnego Międzynarodowego Festiwalu Polska Akademia Gitary, który w dniach 16 VIII – 4 IX odbył się po raz drugi. Festiwal zorganizowaliśmy w ubiegłym roku w Poznaniu wraz z dr. Przemysławem Wieliszewskim, moim menedżerem. Jestem dyrektorem artystycznym tego przedsięwzięcia. W tegorocznym programie były koncerty w wielu miastach Wielkopolski i warsztaty dla kilkudziesięciu uczestników z całego świata. Zaprosiliśmy na występy słynnych muzyków, m.in. legendarny Los Angeles Guitar Quartet, który wystąpił z jedynym koncertem w Polsce. Warszawa ma nam czego pozazdrościć! Serdecznie zapraszamy do Poznania! ←

Łukasz Kuropaczewski, mistrz gitary klasycznej, uczył się grać na tym instrumencie od 1992 r. pod kierunkiem prof. Piotra Zaleskiego, który obok słynnego Kubańczyka Manuela Barrueco pozostaje najważniejszą osobą mającą wpływ na karierę 28-letniego artysty. Kuropaczewski ukończył studia w klasie Manuela Barrueco w Peabody Conservatory of Music na Uniwersytecie Johna Hopkinsa w Baltimore w USA. Występował z recitalami oraz jako kameralista na obu półkulach w najbardziej znanych salach koncertowych, w tym w londyńskiej Royal Festival Hall, nowojorskiej Carnegie Hall i Concertgebouw w Amsterdamie. Artysta prowadzi kursy i lekcje mistrzowskie podczas wielu europejskich festiwali gitarowych i na uczelniach muzycznych. Nagrał pięć wysoko ocenionych przez krytykę i słuchaczy płyt. Ostatnia z nich, „Polish Music” z dziełami Tansmana i Lutosławskiego, wydana przez Polskie Radio, otrzymała nominację do Nagrody Muzycznej „Fryderyk”.

WIELKIE OTWARCIE

ROMA

TEATR MUZYCZNY.COM

Osiecka | Hłasko | Komedia

Zabawki Pana Boga

Scenariusz i reżyseria: Jerzy Satanowski

Występują: Joanna Trzepiecińska i Przemysław Sadowski
z zespołem wokalnym Trzy Dni Później

PREMIERA 5, 6 grudnia 20⁰⁰

SPEKTAKLE 6 grudnia 17³⁰; 8, 9, 10, 11, 12 grudnia 19³⁰
20 grudnia 17³⁰, 20⁰⁰

Ulica szarlatanów

Spektakl oparty na poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego

Scenariusz i reżyseria: Jerzy Satanowski

Występują: Zbigniew Zamachowski
Magdalena Kumorek, Dorota Osieńska, Magdalena Piotrowska,
Margita Ślizowska, Arkadiusz Brykalski, Mariusz Drzęzek

z zespołem muzycznym Kameleon Quintet
SPEKTAKLE 13 grudnia 17³⁰, 20⁰⁰; 15, 16 grudnia 19³⁰;

Domofon

- czyli śpiewniczek Stanisławy C.

Projekt muzyczny Jerzego Satanowskiego

Występuje: Stanisława Celińska
z zespołem muzycznym

SPEKTAKLE 17, 18, 19 grudnia 19³⁰

Patroni medialni

gazeta WYBORCZA.PL VIVA! STOLICA

Po spektaklu zaprasza restauracja

Jokanta
club & bar & restaurant

Kup bilet na

www.teatrroma.pl